Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
a z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
Na Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
a z Dodat. rolniczym 2 tal 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycyi
przy Placu Wilhelm. nr. 3.
Listy
do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 278. Środa 4 grudnia 1861. № 278.

POZNAŃ, 3 grudnia.

Śród niemieckiéj nawet publicystyki i śród stronnictw niemieckich jak najmocniéj zdyskredytowany dla swéj niedoperzowéj natury i ciągłego huśtania się z góry na dół i z lewego w prawe na giętkich jak trzcina sofizmatach, organ ministeryalnego w Prusiech stronnictwa, czyli raczéj organ dziennikarski samegoż ministerstwa, od którego subwencyą pobiera, słowem Allgemeine Preussische Zeitung, także w potocznem użyciu Stern-Zeitung nazywana, ze szczególną nienawiścią i zjadliwością rzuca się od początku swego istnienia na wszystko co polskie, posługując się przy tém nie samą tylko najhazardowniejszą sofistyką, ale także systematycznemi fałszami. Ruch narodowy w Królestwie Polskiém, osobliwą dla niéj jest solą w oku; to téż czyni co może, żeby nietylko ruch ten, ale w ogóle Polskę i Polaków w oczach swoich czytelników ohydzić. W jaki sposób spełnia warszawski téj gazety korespondent, część zadania na siebie przypadłą? podnosiliśmy już dawniéj, wytykając różne systematyczne kłamstwa przez niego ku ohydzeniu Polaków szerzone, oraz sławne owe jego uroczyste zaręczenie po zajściach z dnia 15 i 16 października: „Wojsko do kościołów wcale nie wkroczyło; cokolwiekby o tém wam prawiono, nie wierzcie temu.“ Ale Stern-Zeitung nie przestaje w tym względzie na swoim szanownym korespondencie warszawskim: bierze ona wielką część zadania na siebie samę i wywiązuje się z niéj we własnych rozumujących artykułach wstępnych o narodowym ruchu polskim w Królestwie. W ciągu miesiąca listopada aż dwa ich dostarczyła.

W pierwszym, datowanym z 8 listopada, stara się szeroce i dyalektycznie dowieść założenia swego, że system hr. Lamberta, to jest system łagodności i oparcia reform wewnętrznych na polskim żywiole narodowym, musiał spełznąć na niczém, bo był grubym błędem i opierał się na przypuszczeniach najmylniejszych.

„O takie drobiazgi“, powiada Stern Zeitung, „jak uporządkowana administracya, gdzieby prawo walor swój miało i gdzieby najwyższe dobra narodu, dobra moralne, prosperowały: o takie drobiazgi nigdy się Polacy nie troszczyli. Całe ich dzieje dowodzą, że nigdy żadnego porządku ze siebie stworzyć nie mogli.....

„Ilekroć sądzili, że nadeszła chwila dania znaku życia, nie myśleli nigdy naprzód o moralném swém ukrzepieniu, ale zaczynali zawdy od rzucania w świat najbajeczniejszych pretensyi. Rażące to zjawisko, które dokładnie pokazuje nam stopień politycznego uzdolnienia narodu, spotykamy we wszystkich okresach, w których jakaśkolwiek okazywała się możność odrodzenia Polski.....

„Powtarzamy to czego cała historya polska uczy: o reformy wewnętrzne nigdy Polakom nie chodziło; zbywa im najzupełniéj na wszelkim zmyśle politycznym ku temu.“

Mądry swój artykuł kończy Stern Ztg. zdaniem oddrukowaném rozstawnemi literami, że śród wzburzenia, jakie w Polsce panuje, wszelkie wewnętrzne reformy materyalne, użyte jako środek przeciwrewolucyjny, chybiają zupełnie celu i złe tylko pogorszają, bo są brane za dowód słabości rządu.

Drugi artykuł wstępny pruskiego organu ministeryalnego, noszący datę 27 listopada, poświęcony jest prawie cały uwagom nad zamknięciem kościołów w Warszawie, nad duchowieństwem polskiém i nad uwięzionym administratorem archidyecezyi warszawskiéj, księdzem prałatem Białobrzeskim. Artykuł ten tak dalece tchnie owym duchem, którym się odznaczają warszawskie korespondencye ministeryalnéj gazety, że przypuszczaćby można, iż został przez tegoż samego artystę publicystyczno-policyjnego w Warszawie napisany. Dla lepszéj a o ile możności najkrótszéj charakterystyki tego bezwstydnego panegiryku gwałtów moskiewskich, przytoczymy dwa tylko ustępy:

„Zaiste“, powiada Stern-Zeitung, „sprofanowano kościoły, ale sprofanowali je ci, co je poniżyli robiąc z nich gniazda ducha rewolucyjnego, i zupełnie było w porządku, że zwierzchność po temu téż kościoły traktowała. Co większa, rządto zasłonił kościoły swojém postępowaniem (to jest wkroczeniem wojska do kościołów) przed dalszą ich profanacyą.“

W drugim ustępie, pod sam już koniec artykułu, nietylko że Stern Ztg. nie dziwi się aresztowaniu administratora archidyecezyi, ale dziwi się najmocniéj, iż Moskale przez całe trzy tygodnie księdza Białobrzeskiego na wolności pozostawili, zamiast wtrącić go natychmiast do więzienia. „Im wyżéj“, powiada, „postawiony był w hierarchii, tém téż rychléj powinien był go spotkać los zasłużony“.

Wstręt mamy od rozprawiania się z podobném pismem i podobnemi artykułami; sądzą się one same przez się w oczach ludzi, którym uczucie wstydu, zacności i prawdy nie wygasło jeszcze całkiem w sercu; dla tego więc żadnego nie dołączamy komentarza do artykułu o profanacyi kościołów warszawskich i o wtrąconym do cytadelli dostojnym, cnotliwym i niezłomnym prałacie, którego Stern Zeitung śliną swoją pełną żołci i jadu obryzgać w więzieniu próbuje. Natomiast pozwolim sobie jednéj króciutkiéj uwagi co do pierwszego artykułu.

Każdemu wolno oczywiście wypowiadać opinią swoję o żywotności narodu polskiego, równie jak o zmyśle reformacyjnym i uczuciu moralném, jakie w historyi tego narodu się przebijają, chociażby opinia ta miała być najfałszywszą; bo w takim razie dawałoby to tylko tytuł do prostowania mylnéj opinii i do sporu a nie do czego innego. Jest wszelako ktoś, któremu nie godzi się objawiać podobnych opinii o dziejach polskich, bez narażenia się na słuszny zarzut bezwstydu, a tym ktosiem każdorazowy organ poufny pruskiego gabinetu. Stern Ztg. więc, będąc dziś takim organem, powinna z obowiązku położenia swego i ze stosunków swoich, znać dokładnie dzieje pruskie i polskie z drugiéj połowy XVIII wieku. Jeźli zaś wie jak sobie postępował gabinet pruski przed pierwszym podziałem Polski i bezpośrednio po nim, tak z krajem polskim jak z jego mieszkańcami, nie wolno jéj dawać dziś Polakom nauk moralności; a jeźli zna historyą tego co poprzedziło usiłowania narodu polskiego, aby się odrodzić wewnętrznie przez ustawę konstytucyjną z d. 3 maja, i co po tém nastąpiło, niewolno jéj występować z zarzutem, że Polacy nie mieli nigdy zmysłu do reform wewnętrznych, ani téż robić wyrzutów, że im się odnośne usiłowania nie powiodły.

Gdyby wstrzemięźliwe i ogólne te skazówki nasze nie miały wystarczać ministeryalnemu organowi do przypomnienia mu najprostszych prawideł wstydu i przyzwoitości, ofiarujemy się poprzeć je dosłownem oddrukowaniem szeregu rozlicznych dokumentów historycznych, które zarówno do pruskiéj jak do polskiéj należą historyi, a które wywołaćby mogły na miedziane nawet czoło berlińskiéj Stern Zeitung, nieznany jéj dotąd rumieniec wstydu.

Poznań, 3 grudnia. Mamy przed sobą dwa drukowane objawy żarliwości wyborczéj stronnictwa niemieckiego w powiatach bukowskim i kościańskim. Pierwszy, na małéj ćwiartce oddrukowany, odzywa się: „An die deutschen Wähler der Kreise Buk und Kosten“ i nosi podpisy jedenastu różnych Niemców, na których czele świeci wawrzynami jeszcze z r. 1848 okryte nazwisko pana Ahlemanna. W ciekawéj téj odezwie jest wtrącone wprawdzie zapewnienie (a któż z Niemców i kiedyż nie dawał sam sobie takiego taniego zaświadczenia), że Niemcy zawdy okazywali sprawiedliwość i poszanowanie dla narodowego uczucia Polaków i że go daléj okazywać nieprzestaną; ale zaraz potém i przedtém, zachęca odezwa Niemców, iżby raczéj największemu przeciwnikowi politycznemu głos dawali, jak żeby mieli pozwolić na wybór Polaków. Drugi dokument, na półarkuszu, mieści z jednéj strony (naturalnie po niemiecku) odezwę do katolickich Niemców i do żydów prowincyi poznańskiéj (bo i bukowsko-kościański komitet niemiecki, W. Księstwa znać już niechce; wszelako może tylko z dworactwa dla p. Bonina), z drugiéj zaś strony odezwę do wyborców niemieckich dwóch wspomnionych powiatów. Pierwsza z tych odezw kończy się słowami: „Kto uczciwe ma dla Prus, tém samém dla dobra Niemiec zamiary, ten nie może nigdy z Polakami, ale tylko z Niemcami głosować;“ druga proponuje na niemieckiego kandydata z powiatu bukowskiego, „męża nieustraszonego, niezależnego, rzeczy i stosunków świadomego, energicznego,“ słowem prokuratora królewskiego, p. Ahlemanna i stawia przedewszystkiém zasadę: „Żadnego kompromisu z Polakami, chociażby nawet miało się przez taki kompromis zyskać jednego niemieckiego posła.“ Tyle dla zoryentowania naszych bukowskich i kościańskich wyborców w walce, która ich dnia 6 grudnia czeka.

NPan raczył nadać pierwszemu burmistrzowi, tajnemu wyższemu radcy rejencyjnemu Elwangerowi w Wrocławiu, order orła czerwonego drugiéj klasy.

Berlin, 3 grudnia. W zeszłą sobotę odbyła się znowu kilkogodzinna rada ministeryalna, na któréj i książę następca tronu był obecnym, a nazajutrz konferował minister Auerswald przydłuższy czas z ministrem hr. Bernstorffem.

— Z najnowszego tomu O. Hübnera Jahrbuch für Volkswirthschaft und Statistik dowiadujemy się, że każdy mieszkaniec państwa pruskiego w przecięciu płaci 71 sgr. na budżet wojskowy, a zatém tylko 2 sgr. mniéj jak mieszkaniec w państwie austryackiém. Austrya, jak wiadomo, zrujnowała się finansowo za wielkiemi wydatkami na wojsko. Ważne zatém pytanie, czyli Prusy stosunkowo są bogatsze od Austryi.

Chełmno, 29 listopada. Do Nadwiślanina piszą z Gołubia (w powiecie brodnickim) między innemi:

„Nasz szanowny proboszcz, zamiast pouczyć lud w kościele o ich obowiązkach względem wyborów, to w niedzielę przedostatnią, przypomniał sobie po dwóch miesiącach, dzień 12 września, i z téj treści miał naukę szeroką i długą, o tym dniu i o Janie Sobieskim, ale nie naukę miłości chrześciańskiéj, ale naukę złości i zemsty widocznéj. Tam pokazał w całéj nagości swoję nienawiść ku swoim parafianom, nazywając wspomnionego króla człowiekiem nas nieobchodzącym, wymyślając na niewiasty i panny od małp, na mężczyzn od osłów małpujących itd., przedrzeźniając stroje i śpiewy czysto-religijne itd. Czyby więc nie lepiéj było zamiast takiéj nauki, parę słów o wyborach usłyszeć? (a mamy tu w tym tygodniu podwójne wybory; drugie na reprezentantów miejskich, ale o żadnych nic niewspomniano w kościele, chociaż magistrat o to prosił ks. proboszcza.) I dla czego to ks. dziekan tak sobie postępuje? Oto że jest nieprzyjacielem Polaków, a parafianie są sami Polacy. Księża więc głównie się przyczynili do takich wyborów. Od powietrza, głodu i niewoli, i od księdza który nie nawidzi swych parafian, wybaw nas wszystkich Panie.“

Nawiasem mówiąc, list ten jest podpisany przez znaczną liczbę prawyborców, i utyskuje u wstępu na zły wypadek prawyborów, przypisując tryumf Niemców głównie téj okoliczności, że księża mają wstręt do swych owieczek polskich, umizgając się Niemcom, od których spodziewają się łaski i honorów.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 29 listopada. Powiadają tu powszechnie, że margrabia Wielopolski wcale nie myśli na teraz wracać do Królestwa po otrzymaniu dymisyi, ale że się uda z Petersburga do Berlina, dokąd żona jego ma także bezzwłocznie pojechać.

Nadeszła tu telegraficzna wiadomość (zkąd niewiadomo) o śmierci jenerała Lamberta. Zapisał on podobno cały swój majątek dzieciom pozostałym po zastrzelonym jenerale Gersztencwejgu.

Wzmaga się pogłoska o bliskiém ustąpieniu jenerała Lüdersa z posady namiestnikowskiéj, która tak mu już zbrzydła, że wytrzymać na niéj nie może. Następcą Lüdersa ma być jenerał Bezak.

Pułkownik Fanshave (czytaj Fencz) mianowany został cywilnym gubernatorem gubernii augustowskiéj.

— Jeden ze świeżo aresztowanych w Kaliszu młodych ludzi, Pągowski, a którego skazano za śpiewy do Orenburga i okutego w kajdany na ręce i nogi, przywieziono koleją żelazną do Warszawy, jest pruskim poddanym.

— Do Czasu piszą ztąd pod datą 27 listopada:

Depesza telegraficzna doniosła nam wczoraj o śmierci Lamberta. Wiadomość o niéj szybko rozeszła się po Warszawie i zrobiła wrażenie kary Bożéj na człowieka, który nie umiał oprzeć się naciskowi Gersztencwejga i Płatonowa i dozwolił na zniewagę i gwałty w kościołach. Gersztencwejg zastrzelił się i skruszony przed śmiercią szukał pomocy u polskich Sióstr miłosierdzia; Lambert może mniéj winny od innych, nie długo po strasznym 15 październiku cieszył się życiem.

Wiadomość o śmierci Lamberta zrobiła nie małe wrażenie, a jeżeli druga depesza telegraficzna, potwierdzi wiadomość przyniesioną przez pierwszą, wrażenie to zamieni się w przekonanie, iż sam Bóg karze przeciwników naszych. Powiedzieliśmy, że Lambert chociaż winny, mniéj jednak od innych, a opinią taką opieramy na rozpowszechnionéj tu opowieści o fakcie, który wywołał śmierć Gersztencwejga.

Opowiadają całe zdarzenie tajemnicze jak następuje: Lambert opierał się oblężeniu kościołów; Gersztencwejg nalegał, aż wreszcie Lambert zgodził się na wszystko. Zakomunikowano telegrafem rezultat narady do Petersburga. Oppowiedzi długo nie było, tymczasem kościoły napełniły się i rozpoczęło się nabożeństwo. Lambert jeszcze wahał się, ale gdy Gersztencwejg odpowiedzialność wziął na siebie, a nadto Lambert dostał krwotoku, Gersztencwejg z Chrulewem poparci przez Płatonowa, rozpoczęli rozbój po ulicach i oblężenie kościołów. Zostanie się publiczności w kościołach, popsuło plan Gersztencwejga; zbliżyła się noc, wreszcie północ, a z Petersburga odpowiedzi nie było. Gersztencwejg więc postanowił uwieńczyć dzieło napadem i wdarciem się do kościołów, biciem i uprowadzaniem zabranéj w nich ludności do cytadeli. Stało się jak rozkazał. Rano Lambert przywołał Łowszyna do siebie i kazał mu jak największą liczbę ludzi wypuścić z więzień. Łowszyn zażądał upoważnienia na piśmie i otrzymał je. Gdy Gersztencwejg przyjechał do cytadeli, zastał już wielu wypuszczonych, co go niezmiernie rozgniewało. Resztę przeznaczoną do wypuszczenia, zawrócił, Łowszyna zbeształ, chociaż ten zasłaniał się rozkazem Lamberta, wziął od niego ten rozkaz i pojechał do Lamberta, któremu wyrzucał jego postępowanie i nazwał je zdradą. Dotąd fakta są pewne, dalsze zaś zajście między Lambertem a Gersztencwejgiem opowiadają jak następuje: „Zrzekłeś się władzy, zawołał Gersztencwejg, oddałeś mi całą sprawę w ręce, patrz, rozkaz twój co do wypuszczenia więźniów, mam w ręku. Słabość twoja, wahanie się i niedotrzymanie obietnicy, przekonywa mnie, że jesteś nikczemnym.“ Świadkiem téj rozmowy był Chrulew. Lambert mocno rozgniewany i obrażony, wyzwał Gersztencwejga na pojedynek i chciał zaraz pojedynkować się. Stanęło na tém, że zastrzeli się ten, któren wyciągnie węzełek. Chrulew zawiązał węzełki, dwaj przeciwnicy schwycili za końce i Gersztencwejg wyciągnął wyrok śmierci. Blady, zmieniony, przyjechał Gersztenzweig do pałacu Brylowskiego. Około południa przybył do niego jenerał Pauluzzi z żądaniem słomy do cytadeli dla więźniów, którzy bez pokarmu, posłania, w zimnie zostawieni byli. Pora była obiadowa. Gersztencweig wysłuchał Pauluzzego, a powtarzając słowa „słoma, cytadela,“ wyszedł do oddalonego pokoju i tam dwa razy do siebie strzelił. Oto jest opowieść zajścia między jenerałami i śmierci Gersztencwejga, opowieść samychże Rosyan, a świadcząca, iż Lambert w dniu 15 października mniéj był winnym od Gersztencwejga i Płatonowa, którzy uradzili, i od Chrulewa i Piłsudzkiego, którzy wykonali gwałt w kościołach, mniéj był winnym, a jednak pomimo uczuć ludzkich jakie się w nim odzywały, historya odpowiedzialności z niego zrzucić nie może, bo on był namiestnikiem, bo bez niego tamci panowie planów swoich wykonaćby nie mogli. Opowieść faktów wyżéj podana, już dawno nam wiadoma, a z ogłoszeniem jéj wstrzymywaliśmy się aby lepiéj wiarogodność jéj sprawdzić.

Pewien pan, który służył na kolei petersburskiéj, dzisiaj wszedłszy w służbę policyi tajnéj, podjął się wyśledzenia korespondentów zagranicznych i ciągle jeździ koleją od Częstochowy do granicy austryackiéj i pruskiéj.

— Piszą stąd do Czasu między innemi: Przekonano się teraz stanowczo, że owe bandy po lasach na Podlasiu i w Augustowskiém, znane pod nazwiskiem „ludzi z lasu,“ składały się z przebranych żandarmów i ajentów tajnéj policyi. Od wiosny, aż do późnéj jesieni ukrywali się po lasach, udając patryotów, polskich gierylasów. Broni nie mieli, unikali dworów i panów, a wchodzili w stosunki z chłopami, których podburzali szerząc między nimi komunistyczne zachcianki. Banda składała się z kilku, czasem z kilkunastu indywiduów. Rząd tolerował je, patrzał przez szpary. Zima przerwała straszną agitacyą „ludzi z lasu,“ a teraz niektórzy chłopi zobaczywszy tych samych ludzi w strojach żandarmów i przy boku naczelników wojennych, poznali się na farbowanych lisach, przyznali się do stosunków z nimi i całą prawdę wypowiedzieli. Zaprawdę, wielce uczciwym musi być lud, kiedy tak rozgałęziona komunistyczna propaganda tajnéj policyi, prócz biernego oporu, nie wywołała smutniejszych następstw któremi chciano narodowe żądania utłumić.

Wyszło kilka ciekawych rozkazów z biura namiestnika. Jeden z nich upoważnia właściwą władzę do „wynalezienia funduszów na urządzenie więzień dla kobiet w ośmnastu miastach.“ Rozkaz ten nie potrzebuje komentarza. Drugi rozkaz upoważnia władzę właściwą do wynalezienia funduszów na zakupienie 2000 pochodnych kożuchów. Domyślamy się, że taką liczbę myślą skazać na deportacyą. Nie upieramy się przy naszym domyśle, może być, że kożuchy te mają inne przeznaczenie. Trzeci rozkaz, jakby na ironią mówi o otwarciu pięciu rad municypalnych w miastach Pułtusku, Siedlcach, Krasnymstawie, Łodzi i w Zgierzu, dla tego, że miasta te są spokojne. Ciekawi jesteśmy jakie to oko dopatrzyło się niespokojności w którémkolwiek mieście polskiém? Spokojność jest zupełna, a objawy uczuć narodowych tak w tych pięciu miastach jak i we wszystkich innych były i będą dopóty, dopóki istnieje naród polski. W odezwie do Banku, pyta się jen. Lüders, ile Bank ma na składzie kos i ile ich wyrabia? Bank odpowiedział, że od r. 1848, w którym bankowi zabrał rząd 180,000 kos i przeniósł je do cytadeli (nie oddano ich bankowi), na składzie kos nie mają fabryki bankowe, a wyrabiają ich nie wielką ilość, taką tylko, jaka w krótkim czasie rozejść się może. Nie możemy odgadnąć celu téj odezwy, zdaje się nam jednak, iż niedalecy jesteśmy od prawdy, przypuszczając, iż rząd rozbrojenie myśli doprowadzić aż do skonfiskowania kos, jakie się w kraju znajdują.

Ciekawe są bardzo powody aresztowania ks. prałata Siekluckiego, wypisane w rozkazie namiestnika do jenerał-gubernatora wojennego. Otóż wyczytujemy tam, iż ks. Sieklucki aresztowany został dla tego, że wpływał na wybór ks. Białobrzeskiego na administratora i że jako „najoświeceńszy“ w kapitule, może być dla rządu niebespiecznym. Dość więc jest u nas być oświeconym, ażeby mieć kwalifikacya do kozy. Rząd się obawia oświeconych ludzi i uważa ich za swoich nieprzyjaciół i dla tego to stara się wszelkiemi sposobami utrwalić u nas panowanie ciemnoty i ogłupić nawet przez szkoły.

Wilno, 27 listopada. Kur. Wil. ogłasza w urzędowéj części co następuje:

„Cesarz Jego Mość najwyżéj rozkazać raczył: wybory szlachty w guberniach wileńskiéj, kowieńskiéj i grodzieńskiéj odroczyć z powodu znajdowania się onych na stopie wojennéj, na cały czas, póki stopa takowa zdjętą nie zostanie, pozostawiając głównéj władzy miejscowéj, co do mogących się odkryć w tym czasie wakansów, od wyborów zależnych, przewodniczyć się prawami w tym przedmiocie egzystującemi.“

— Do Gaz. Pol. piszą z Witebska: W połowie przyszłego stycznia otwierają się u nas gubernialne sejmiki. Krzyżowanie się opinii, odnawianie oziębionych lub rozerwanych stosunków u zapobiegliwszych, doskonalenie się myśli i zamiarów u mędrszych, a wzmaganie się ciekawości u lekkomyślnych, to obecne obywatelskie życie; tém teraz zajęta publiczność. Reformy włościańskie wprowadzają się energicznie ze skutkiem najpożądańszym. W niektórych nowo-zaprowadzonych gminach idzie porządek, jak gdyby lud od dawna był już doń przyuczony. Daje się tylko postrzegać niezadowolenie z karności, do jakiéj się naginać muszą indywidua przyszłości swéj dotąd nie pojmujące.

Kijów, 24 listopada. W urzędowéj części Telegrafu Kijowskiego czytamy:

Jeden z pośredników powiatu kaniowskiego odesłał był do naczelnika miejscowéj policyi powiatowéj włościanina Ostapa Iwczenka, dla oddania pod sąd za szerzenie fałszywych pojęć między włościanami i podżeganie do nieposłuszeństwa władzom ustanowionym... Sprawnik poruczył asesorowi stanowemu, by uskuteczniwszy najprzód początkowe wywiedzenie się, następnie sprawę przesłał instruktorowi sądowemu. Na to pośrednik kaniowski użala się urzędowi gubernialnemu do spraw włościańskich, czyniąc uwagę, że tym sposobem będzie to już „sprawdzenie czynności pośrednika, osoby, zaufanie rządu i szlachty posiadającéj,“ i że „to może wzbudzić we włościanach nieufność ku niemu, w skutek czego złe następstwa wydarzyć się mogą.“ Kijowski urząd gubernialny zaspokoił pośrednika dowodząc, że zbadania sądowego prawo wymaga, i że to bynajmniéj nie jest sprawdzeniem czynności pośrednika. „Nadto,“ dodaje urząd kijowski, „pośrednicy pojednawczy w ogólności co do spraw sądowo-policyjnego rozstrząsania, w przedmiotach do obrębu ich obowiązków niewchodzących i podlegających rozpatrywaniu władz sądowych, w razie potrzeby miejscowego zbadania lub wywiedzenia się o istocie przestępstw lub wykroczeń, nie przystępując ku temu sami, powinni udawać się o to do policyi, która po wykonaniu tego, przesyła następnie sprawę, dla dalszego przewodu, instruktorowi sądowemu.“

AUSTRYA.

Kraków, 18 listopoda. Czytamy dziś w Czasie: Dziś odprawioném zostało w kościele św. Anny żałobne nabożeństwo za spokój duszy Adama Mickiewicza. Zanim zwłoki wielkiego wieszcza spoczną kiedyś w ojczystéj ziemi, czy to pośród największych mężów narodu w krakowskiéj katedrze, czy na ustronnym cmentarzu Nowogródka lub w ochrzczonéj imieniem jego, bo przez niego unieśmiertelnionéj Kowieńskiéj dolinie, zanim posągi jego staną się ozdobą publicznych placów miast polskich, cichy i skromny obchód doroczny śmierci jego jedyną nastręcza jeszcze sposobność uczczenia jego pamięci.

Wiedeń, 30 listopada. Obiega pogłoska, jakoby prezes izby poselskiéj rejchsratu, dr. Hein, dotąd burmistrz opawski, był mianowany ministrem sprawiedliwości. Tekę objąć ma po powrocie cesarza z Wenecyi, który tamże się udał dla odwiedzenia swéj małżonki. Prezesem izby poselskiéj ma zostać wice-prezes jéj, dr. Hasner.

Dubrownik, 2 grudnia. Dziś wojska austryackie wkraczają do Sutoryny, na territoryum tureckie, aby zburzyć baterye powstańcze, jakoby grożące granicy austryackiéj.

FRANCYA.

Paryż, 28 listopada. W obec różnorodnych krzyków dziennikarskich, wywołanych ostatnim wypadkiem finansowym i zmianą ministra skarbu, występuje dzisiaj urzędowy Monitor z następującém „argumentum ad hominem.“ „Cesarz pamiętnemi swemi postanowieniami w listopadzie 1860 i 1861 r. z własnego natchnienia złożył najwyraźniejszy hołd zasadzie doskonalenia się postępowego konstytucyi. Ale ponieważ dzienniki krytykują konstytucyą i rozprawiają o niéj teraz, przeto należy im przypomnieć, że konstytucya powinna pozostać po za wszelkiemi rozprawami. Prawo prasowe chroni konstytucyjną ustawę przeciw zaczepkom, na które mogłaby być wystawioną.“ Nim się pojawiła ta przestroga, zdążył jeszcze Constitutionnel wczorajszy napisać artykuł, odpowiadający dziennikowi Patrie, który utyskiwał, jak wczoraj powiedzieliśmy, na niesłychaną teraz gorliwość w prześladowaniu dzienników. Constitutionnel uniewinia władze sądowe, które tak postępują sobie, ponieważ do praw i przepisów istniejących stósować się muszą, ale całą winę złego przypisuje owym gorliwym przyjaciołom rządu, do których redaktorowie Patrie należą, a którzy najwięcéj się przyczynili do wydania i utrzymania owych drakońskich praw prasowych, ciężących teraz bardzo dolegliwie na samychże prawodawcach. Należy zatém przedewszystkiém życzyć, aby ten arsenał praw prasowych zmienionym został. Constitutionnel chciał także odpowiedzieć swéj koleżance na jéj tak żarliwe występowanie przeciw rozbrojeniu i już podobno miał artykuł gotowy, gdy nadszedł telegrafem z Compiègne stanowczy rozkaz do redakcyi, aby dała pokój wszelkim rozprawom za rozbrojeniem. W istocie zdaje się rzeczą pewną, że rozbrojenia we Francyi nie będzie, ponieważ cesarz sam najzupełniéj przeciwnego jest zdania; w najlepszym razie skończy się wszystko na tém, że obecną liczbę 467,000 żołnierzy sprowadzą urlopami na 392,000, liczbę właściwie przez ciało prawodawcze uchwaloną. Ale i o tém wątpić należy, zwłaszcza iż, jak dzisiaj zaręczano, minister wojny na wyraźny rozkaz cesarza obesłał cyrkularz do rozmaitych warsztatów i arsenałów wojennych, żeby rozpoczętych poprzednio robót nie przerywano, owszem takowe kończono jak najspieszniéj. Obiegała nawet pogłoska, którą jednak uważać należy za całkiem płonną, jakoby marszałek Castellane w Lyonie odebrał był rozkaz postawienia armii południowéj na stopie wojennéj. Również zdaje się być wymysłem nowiniarzy wiadomość, że rząd włoski postanowił dać niebawem czynną komendę Garibaldemu. Widać jednak, że w ogóle rządy uważają stan rzeczy w Europie obecnie za bardzo niepewny, a niedowierzając sobie nawzajem, chcą być gotowe w przypuszczeniu wypadków, których się na wiosnę lękają; Włochy, Węgry, Polska i Słowiańszczyzna turecka, oto są te chore miejsca, które co chwilę przejść mogą w zapalenie. Pod tym względem donosi jeden z dzienników tutejszych, że lord Palmerston nie tylko odrzucił wszelkie wnioski o rozbrojenie, ale nawet oświadczył, iż na żadną interpelacyą z tego powodu nie przystanie.

— Wielkie wrażenie zrobiła tu dzisiaj wiadomość, która zresztą potrzebuje potwierdzenia, rozszerzona przez biuro telegraficzne Reutera, że parostatek pocztowy angielski, na którym posłowie związku południowych Stanów, panowie Mason i Slidell, płynęli do Anglii, schwytany został w morzu Antyllów przez okręt wojenny stanów północnych. Byłoby to zgwałceniem neutralnéj bandery angielskiéj i mogłoby doprowadzić do zerwania stosunków między Anglią i stanami północno-amerykańskiemi. Zdaje się, że pozwolenie dane przez rząd angielski parostatkowi stanów południowych „Nashville“ reparowania się w porcie Southampton, zrobiło jak najgorsze wrażenie w Waszyngtonie.

— Potwierdza się wyjazd barona Tecco, posła włoskiego, z Madrytu. Mimo to stosunki dyplomatyczne nie są zupełnie zerwane, ponieważ poselstwo włoskie zostaje w Madrycie pod zarządem sekretarza, tak jak sekretarz hiszpański zastępuje posła w Turynie, a gabinet tuileryjski dołoży podobno wszelkiego starania, żeby nieporozumienie między Włochami i Hiszpanią załatwić.

— Minister Thouvenel posłał przez majora de la Pierre ostatnie instrukcye kontreadmirałowi Jurien de Lagravière dowodzącemu eskadrą przeciw Meksykowi wysłaną. Rząd madrycki pragnąłby jak najserdeczniéj oddać zarząd Meksyku byłemu prezydentowi Miramonowi, który zamyśla zrobić powstanie przeciw teraźniejszemu prezydentowi Juarezowi i chciałby do Meksyku wkroczyć na czele wojsk związkowych. Ale cesarz nie chce podobno ani słyszeć o tém i nie chciał dać posłuchania Miramonowi, który umyślnie po to przyjechał do Francyi. Miramon jest filarem absolutystów, obskurantów i wstecczników meksykańskich, dla tego nie można się spodziewać, żeby znalazł poparcie rządu francuskiego i angielskiego.

— Z Turynu donoszą, że Neapolitańczyk, książę Porto, będący obecnie deputowanym na sejmie włoskim, podał wniosek do izby deputowanych, żądający z najzupełniejszą naiwnością, żeby przywrócono dawniejsze królestwo neapolitańskie na korzyść Franciszka II i jego dynastyi. Nadmienić wypada, że książę Porto, wstępując do izby deputowanych, musiał złożyć przysięgę wierności dla króla W. Emanuela i teraźniejszéj konstytucyi włoskiéj. Ratazzi stara się podobno nakłonić gorliwego burbonistę, aby uniknął dalszych następstw swego wniosku i podał się do dymisyi.

— Znowu mówią dzienniki o zupełném zerwaniu układów handlowych między Francyą i związkiem celnym niemieckim, jako też o powrocie pana de Clercq, pełnomocnika francuskiego, bawiącego obecnie w tym celu w Berlinie.

— Podług ostatnich wiadomości z Jeddo, wysyła rząd japoński wielkie poselstwo do Europy, złożone z więcéj niż trzystu osób, które ma zwiedzić Francyą, Anglią, Holandyą, Prusy i Rosyą.

Paryż, 29 listopada. Dzisiaj uwaga publiczności głównie zajęta owym wypadkiem, o którym wczoraj już wspominaliśmy, to jest zgwałceniem bandery angielskiéj przez okręt wojenny stanów północno-amerykańskich. Panowie Mason i Slidell, których stany południowe wysłały do Europy z nadzwyczajnemi poleceniami, potrafili na parostatku Nashville przedrzeć się przez linią statków północnych, blokującą brzegi zatoki Meksykańskiéj i przybyli szczęśliwie do Havanny. Ztamtąd puścił się Nashville, jak wiadomo, do Europy, i nietylko przypłynął do Southamptonu, ale, jak donosiliśmy, spalił jeszcze schwytany okręt kupiecki do stanów północnych należący. Posłowie Mason i Slidell aby tém pewniéj i bespieczniéj dostać się do Europy, przesiedli się w Havannie na angielski parostatek pocztowy Trent, który odbywa regularne podróże pomiędzy Havanną a wyspą śtgo Tomasza, aby potém parostatkiem pocztowym la Plata popłynąć z wyspy śtego Tomasza do Anglii. Już byli w bliskości rzeczonéj wyspy, gdy Trent wstrzymany został przez fregatę amerykańską San Jacinto, przez rząd waszyngtoński wysłaną: wszelkie protestacye i groźby angielskiego kapitana nic nie pomogły, obadwaj posłowie gwałtem zabrani i sprowadzeni zostali wraz ze sekretarzami swymi na fregatę, która ich już do por-

Munroe odwiozła, zkąd mieli być do Waszyngtonu słani. Wypadek ten bardzo ważny, niezmierne w Anglii wywołał oburzenie. Na pierwszą zaraz wiadomość o tém zebrał się w Liverpolu bardzo liczny mityng, nietylko aby protestować przeciw postępowaniu rządu waszyngtońskiego, lecz aby także spowodować rząd angielski do użycia środków. Domagano się znacznego wzmocnienia załog w Kanadzie, odwołania z Waszyngtonu posła angielskiego Lyonsa i wręczenia paszportów posłowi amerykańskiemu w Londynie, Adamsowi. Podano wprawdzie przez Evening Herald wiadomość, jakoby lord Palmerston zebrał był natychmiast nadzwyczajną radę ministrów, na któréj postanowiono zwołać natychmiast parlament, to jednak z Morning Postu, który jest organem lorda Palmerstona, widać, że rozdrażnienie w kołach rządowych jest także niemałe. Morning Post donosi, że tę sprawę tyczącą się prawa międzynarodowego rząd angielski oddał zaraz pod rozstrzygnięcie prawników koronnych i oczekiwać będzie ich wyroku, nim dalsze kroki poczynie. Tymczasem Morning Post ze swéj strony uważa postępek władz amerykańskich za gorszące zgwałcenie praw państw neutralnych i sądzi tak jak Times, że rząd będzie musiał domagać się od gabinetu waszyngtońskiego nietylko przeproszenia ale i zadośćuczynienia, którego niezbędnym warunkiem być musi przedewszystkiém wypuszczenie na wolność nieprawnie i ze zgwałceniem bandery angielskiéj schwytanych jeńców. Daily News jeszcze walftowniéj przemawia w tym samym duchu: „Anglią udeczono w twarz z jednéj strony, mówi ten dziennik, i z pewnością nie nadstawi drugiego policzka. Postępowanie kapitana fregaty San Jacinto jest szaleństwem, a spodziewać się należy, że rząd waszyngtoński, chociaż się dotychczas okazał niezdatnym i niezręcznym, nie będzie na się chciał wziąć odpowiedzialności za postępek swego podwładnego.“ Dzienniki francuskie, o ile dotychczas się odezwały w téj sprawie, przypisują niesłuszność Amerykanom i schwytanie Masona i Slidella uważają za zgwałcenie praw międzynarodowych. Najwyraźniéj przemawiają w tym duchu poufne dzienniki Patrie, Pays i Constitutionnel. Jednak sprawa ta ma także odwrotną swoję stronę. Prawo morskie międzynarodowe, w którém mianowicie wyświecone ustalone jest stanowisko neutralnych, uchwalone na kongresie paryskim roku 1856, nie zostało przyjętém przez Stany Zjednoczone, a jeden z dzienników angielskich, Lotsmann, twierdzi, że uważać można za kontrabandę wojenną posłów nieprzyjacielskiego państwa jadących na neutralnym statku, z portu neutralnego również do neutralnego portu; zkądby wynikało, że Amerykanie mieli prawo do schwytania Masona i Slidella podług przyjętych dotychczas zasad prawa morskiego. Wszystko więc zależy od tego, jako owo pytanie z prawa międzynarodowego rozstrzygniętém zostanie i z jakiego stanowiska się na nie we mocarstwa zapatrywać będą. Słychać nareszcie dzisiaj, że jeden z poufnych wysłańców rządu waszyngtońskiego, bawiący obecnie w Paryżu, skoro się tylko wieść o owym upadku rozeszła, spiesznie udał się do Londynu, aby może w ministerstwie spraw zagranicznych oświadczyć, że kapitan fregaty amerykańskiéj nie był do tego, co uczynił, bez rząd swój upoważnionym.

— Słychać, że główni członkowie Towarzystwa św. Vincentego mają się wkrótce zebrać celem zastanowienia się nad tém, czyli nie będzie rzeczą konieczną przenieść biuro centralne Towarzystwa do innego kraju.

— Margrabia Lavalette nareszcie wyjechał, aby w Rzymie objąć swoję posadę poselską. Zaraz po jego przybyciu wyszle rząd papieski Monsignora Chigi jako nuncyusza do Paryża.

— Jenerał Santana, który, jak wiadomo, zaprzedał Rzpospolitą dominikańską rządowi hiszpańskiemu, źle bo wynagrodzony, zaczyna podobno buntować znów Dominikanów do odpadnięcia od Hiszpanii.

— Tygodnik paryski Courrier de Dimanche, który dotąd dość przychylnym był Polsce, przewierzgnął się stanowczo od tygodnia na stronę Rosyi. (A to tak dalece, że warszawski Dziennik Powszechny, powtórzył już, ku zbudowaniu i nawróceniu obałamuconych Polaków, rozumujący artykulik owego paryskiego tygodnika o wypadkach warszawskich i o duchowieństwie polskiém. Redaktor artykuliku a zarazem główny redaktor rzeczonego tygodnika, pan Gregory Ganesco, Włoch, powtarza duchowieństwu polskiemu nanki i zarzuty, które mu oddawna Moskale czynią).

ANGLIA.

Londyn, 30 listopada. Wielkie tu wrażenie sprawił następujący wypadek. Statek wojenny północno-amerykański na 13 działach „San Jacinto“ wracając od brzegów afrykańskich, przybył dnia 2 listopada do Hawany, skąd udał się dnia 4 listopada do Nowego Jorku. Bawili wtedy w Hawanie pp. Slidell i Mason, z dwoma sekretarzami i rodziną, których powszechnie było wiadomo, że wybierają się do Europy parowcem pocztowym angielskim „Trent“, jakoż w istocie skoro tenże zawinął do Hawany dnia 7 listopada, odjęli na nim obadwaj; p. Slidell jako ajent stanów południowych, udawał się do Francyi, p. Mason w tymże charakterze do Londynu. Parowiec „Trent“ dnia 8 listopada w południe znajdował się w przesmyku starego kanału Bahama, kiedy ujrzał przed sobą parowiec bez bandery, który zdawał się czekać na niego. Kapitan Moir, dowodzący „Trentem,“ wywiesił kolory angielskie, nie wstrzymując biegu, gdy parowiec nieznany nagle wywiesił banderę amerykańską i wypuścił kulę tuż przed parowcem angielskim, co się sprzeciwia przyjętym zwyczajom, albowiem statki wojenne najprzód zwykły sygnalizować ślepym wystrzałem, jeżeli pragną zatrzymać inne statki. Po pierwszym strzale Amerykanin wypuścił drugi, a bomba uderzyła w morze o jakie sto kroków od Anglika. Kapitan Moir zastanowił natychmiast swój statek, albowiem Amerykanin gotów był go powitać ogniem bateryjnym. Na zapytanie co to znaczy, Amerykanin wysłał łódź z 20 zbrojnymi pod wodzą 2 oficerów, którzy wstąpiwszy na pokład angielski, zażądali spisu podróżnych. Kapitan angielski odmówił: jeden z oficerów oświadczył, iż jest porucznikiem fregaty Stanów Zjednoczonych „San Jacinto“ i ma rozkaz zabrania niektórych podróżnych. I temu się sprzeciwił kapitan, a niejaki Williams, komandor w marynarce angielskiéj, oświadczył energicznie, że nikomu nie wolno zabierać osób znajdujących się pod opieką bandery angielskiéj. Amerykanin wymienił nazwiska 4 osób po które przybył, te zaś wystąpiły i zapytały, czego od nich żąda. Zabrać z sobą, była odpowiedź. Odparli, że jedynie przemocy ustąpią, a p. Slidell oświadczył, że wzywa opieki angielskiéj bandery. Kapitan powtórnie oświadczył, iż ich nie wyda, poczém Amerykanin zagroził zabraniem całego statku. Komandor Williams, wiozący z sobą pocztę, oświadczył że na tym statku on reprezentuje rząd angielski i wzywa wszystkich na świadków, jako imieniem rządu angielskiego akt ten ogłasza za bezprawie, zgwałcenie prawa narodów i rozbój morski. Amerykanin dał znak umówiony, poczém z fregaty przybyło w drugiéj łodzi 30 żołnierzy marynarki i 60 majtków, którzy z dobytą bronią wstąpili na pokład angielski. Pozwolono owym 4 podróżnym zabrać toboły i uprowadzono ich na fregatę amerykańską. Rodziny pozostały na statku angielskim. W końcu jeszcze Amerykanin żądał, aby Anglik podjechał pod fregatę i przedłożył papiery. Ten jednakże odmówił, na czém też poprzestano. Depesze wiezione przez ajentów zostały na statku angielskim i przybyły do Londynu: snać Amerykanie o nich zapomnieli.

Wypadek ten ogromne sprawił wrażenie w Anglii. Prawnicy koronni oświadczyli, że uwięzienie owych podróżnych było naruszeniem prawa narodów i obrazą Anglii. Morning Post oświadcza urzędownie, że rząd angielski zażąda zadosyćuczynienia, urzędowego potępienia, wypuszczenia więźniów na wolność, uniewinienia i wynagrodzenia pieniężnego. M. Post powiada, że Anglia 1000 armat posiada na wodach amerykańskich, które mogłyby zmieść okręty Stanów Zjednoczonych, blokować porty północne i wojnę obecną zakończyć. Zresztą mnóstwo z tego powodu obiega pogłosek; twierdzą niektórzy, iż rząd Stanów Zjednoczonych umyślnie chciał sprowadzić powikłanie i w téj myśli przed tygodniem zakupił cały zapas londyński saletry około 60000 cen., któréj wywóz teraz powstrzymał rząd angielski; że lord Palmerston z góry o zamiarach rządu amerykańskiego był uprzedzony, kiedy wyprawiał wojsko do Kanady i okręty na wody amerykańskie.

— Dzisiejsza Morning Post powiada, że rząd angielski odebrał wiadomość, iż Meksyk zgodził się na wszystkie żądania angielskie. Ofiaruje zadosyćuczynienia za obrazę, zwrot zabranych sum i wykonanie zobowiązań wziętych na się. Rząd angielski nie przyjmuje tego zadosyćuczynienia ofiarowanego jemu z osobna, ale działać będzie społem ze swymi sprzymierzeńcami.

Londyn, 2 grudnia. Wyszło urzędowe ogłoszenie zakazujące wywozu prochu, saletry, nitratu sody i siarki, z Anglii. Fregata angielska „Warrior“ gotuje się w podróż do Antyllów. Ochotnicy zgłaszają się do marynarki angielskiéj. Z Nowego Jorku donoszą Heraldowi, że w Washingtonie prezydent Stanów Zjednoczonych Lincoln oświadczył, iż Anglikom nie wyda Masona i Slidella, choćby ztąd wojna miała powstać. Prawnicy rządu w Washingtonie twierdzą, że Amerykanie w téj sprawie postąpili prawnie.

WŁOCHY.

Turyn, 28 listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu senatu przedłożył minister wojny projekt do prawa tyczący się czasowego użycia klasztorów na cele wojskowe. Minister uzasadniał nagłość tego wniosku tém, że wkrótce trzeba będzie pomieścić 93,000 rekrutów. Na interpelacyą Correala odpowiedział baron Ricasoli, że stósunki z Francyą są i obecnie nader serdeczne. Na wniosek jednego z senatorów, ażeby w Neapolitańskiém zaprowadzono wyjątkowo sądy wojenne, odrzekł minister wojny, iż nie widzi potrzeby zastósowania podobnego środka, ponieważ wiadomości z prowincyi południowych rozgłaszane częścią przesadzone są, częścią też zupełnie zmyślone. I tak naprzykład w prowincyi Basilicata wałęsa się jeszcze najwięcéj 250 bandytow, w krótce atoli prześle ministeryum wojny jeszcze 2000 karabinierów na Południe. W sprzeczności z zapewnieniem ministra telegrafują z Neapolu, że bandy w Basilicata się mnożą, i wszystkie objawy obawiać się każą, że reakcya gotuje nowy zamach. W początkach wojny włoskiéj kazali, jak wiadomo, oficerowie austryaccy listy z domu opatrywać w adres „Turyn, poste restante“; Chiavone i Borjes, którzyby Austryaków naśladować chcieli, kazali swe listy do Neapolu adresować, gdzie reakcya zamyśla obchodzić święta Bożego Narodzenia. Faktem jest, że w ostatnich czasach znowu znaczna liczba Bawarczyków i Szwajcarów zasiliła hufce bandytów. W Avigliano przytrzymano dwóch Szwajcarów, przy których ważne papiery znaleziono; tamże rozstrzelano dowódzcę pewnéj bandy i lekarza bandytów.

— Wczoraj odbyło się przedwstępne posiedzenie większości izby poselskiéj, na którém jednomyślnie postanowiono rząd w główniejszych kwestyach wspierać. Fakt ten jest nie małéj wagi w obec kwestyi neapolitańskiéj, a mianowicie rzymskiéj, którą izba, jak wiadomo, dnia 2 grudnia rozbierać będzie.

— Armonia zamieszcza protestacyą biskupów umbryjskich i neapolitańskich przeciwko okólnikowi ministra spraw wewnętrznych.

— Księdza Rescaldo wskazano za wyrazy podburzające, jakich użył na kazaniu, na jednomiesięczne więzienie i 300 franków grzywien.

— Pan Franklin de St. Bon, oficer w król. włoskiéj marynarce, wyjechał z Turynu do Anglii, gdzie z rozkazu rządu włoskiego zakupić ma 6 parowców transportowych i 12 łodzi kanonierskich.

O strasznéj burzy która nawiedziła Rzym w dniu 20 października r. b., podaje paryski Monde takie szczegóły:

„Od dwóch dni zgromadziły się nad wieczném miastem czarne, wielkie chmury, z których od czasu do czasu lunął deszcz ulewny. Wieczorem nadeszła od zachodu trąba wodna w formie olbrzymiego słupa o szerokiéj jasnéj podstawie. Przeleciawszy przez winnice i ogrody, minąwszy bramę San Spirito, wpadła na Watykan, wyrwała ogromne drzwi szklane na wielkim dziedzińcu, prowadzącym do lóż Rafaela, i olbrzymie okna galeryi, gruchocąc wszystko. Światła wszystkie pogasły, a liczni mieszkańcy Watykanu ogłuszeni i odurzeni, mniemali, że koniec świata. Ogromny huk i grzmoty piorunów wstrząsły całym gmachem, zdawało się, że wysadzono Watykan wraz z Ojcem św. miną w powietrze. Papież padł na kolana i zawołał: „Szatani z wszystkich stron na mnie uderzają!“ W wielkiéj sali Konstantyna, gdzie są freski Giulio Romana, wyrwane zostały wszystkie okna. Kawałki kul szklanych zdobiących wielkie kandelabry gazowe w sali honorowéj, znaleziono wbite w mur sąsiednego dziedzińca. Ogromne płyty genueńskich dachówek pokrywających Belweder, kręciły się w powietrzu jak kartki papieru, Burza zgruchotała przeszło 1400 okien. Na szczęście nie został żaden z wielkich obrazów Rafaela uszkodzony; Tyber wezbrał i zalał sąsiednie pola, unosząc całe drzewa i zwierzęta nieżywe, zerwawszy kilka mostów i zniszczywszy kilka dzieł sztuki.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 3 grudnia. Wedle tego co nas dochodzi z różnych stron W. Księstwa, narodową pamiątkę rocznicy 29 listopada, obchodzono wszędzie w kołach rodzinnych u ognisk domowych. Wszędzie téż niemal odbywały się dnia tego żałobne nabożeństwa za dusze braci naszych poległych w latach 1830 i 1831. W Poznaniu taki sam był obchód tego dnia historycznego.

Kłeck, 27 listopada. W należącym do powiatu gnieźnieńskiego obwodzie Kłeckiem wydrano37 Polaków i 8 Niemców na wyborców.

Z pod Rogowa, 27 listopada. W całym obwodzie rogowskim obrano na wyborców 26 Polaków i 1 Niemca, mianowicie: w okręgu Grochowiska Szl. 1, ks. Kręski z Lubcza, 2, Andrzéj Pracki, gospodarz z Lubcza. 3, Teofil Korytowski, dziedzic Grochowisk. W okręgu Ryczewo: 1, Franciszek Osiński, dzierżawca z Ryszewka. 2, Franciszek Kleineder gosp. z Głów. 3, ks. Dorszewski z Ryszewka. W okręgu Gościeszyn: 1, ks. Ćwikliński z Gościeszyna. 2, Antoni Mizerski, młynarz z Gościeszyna. 3, Józef Łabęcki, gosp. z Gościeszynka. W okręgu Mięcierzyn: 1, Ludwik Sąchocki, dziedzic Bożacina. 2, Kroeger, król. leśniczy z Langfurtu, Niemiec. 3, Wojciech Doroziński, gospodarz z Cołónia. W okręgu Niestronno: 1, ks. Wabner z Niestronna. 2, Michał Krauze, gosp. z Niestronna. 3, Wawrzyn Krauze, gosp. z Mielna. W okręgu Strzyżewo kościelne: 1, ks. Kwiatkiewicz, z Strzyżewa. 2, Michał Kozłowski. 3, Walenty Jachólski, młynarz z Strzyżewa. W okręgu Rogowo: 1, Konstanty Pawłowski, gościnny 2, Albin Korytowski, dziedzic Rogowa. 3, Napoleon Szrader, dziedzic Izdebna. W okręgu Marcinkowo dolne: 1, Jan Dutkiewicz, dzierżawca Wiewiorczyna. 2, Heliodor Gólcz, dziedzic Czewujewa. 3, Stanisław Grajek, gosp. z Grochowisk Księż. W okręgu Szelejewo: 1) Wawrzyn Lupszczyński, gosp. z Szelejewa. 2) Bogusław Marcinkowski, właściciel z Szelejewa. 3) Hieronim Karski, dziedzic Marcinkowa górnego. Wyborcy ostatniego okręgu zapewne zostaną odrzuceni bo są wybrani na kreski, a dla téj saméj nieformalności już przed 3 latmi wyborcy tegoż samego okręgu byli odrzuceni w Szubinie w miejscu wyboru deputowanych.

Listy pierwotnych wyborców zostały w tutejszym obwodzie dopiero dnia 14 bm. sołtysom przesłane; sołtysi nie wszędzie ogłosili czas i miejsce wyboru mieszkańcom. W listach samych opuszczono powszechnie parobków i osoby na chlebie będące. Reklamacye pozostały bez skutku, ponieważ dla zbyt krótkiego czasu zapóźno dochodziły radzcę ziemiańskiego.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 6 grudnia o wpół do ósméj rano odprawi się msza św. w tutejszym kościele farnym, na którą się oborców powiatów wągrowieckiego, gnieźnieńskiego i mogilnickiego zaprasza; w wigilią zaś oborów odbędzie się zgromadzenie oborców rzeczonych powiatów w kolegiatach, w mieszkaniu X. Piszczygłowy. Jak najliczniejszego udziału spodziewać się bezwarunkowo należy.
Gniezno, d. 2 grudnia 1861. [3673]

Na dniu 29 z. m. zasnęła w Bogu po ośmiodniowéj chorobie ś. p. **Marj Węgierska w Węgrach**, o czém zawiadamia przyjaciół i krewnych
[3684] w **smutku pogrążona rodzina.**

Une institutrice française qui enseigne aussi la langue allemande désire se placer en ville ou à la campagne.
S'adresser à l'exped. de cette Feuille.
[3680]

Doczytawszy się wczoraj w Dzienniku, jakoby zamyślano przy wyborze deputowanych w Ostrzeszowie i na mnie bez méj wiedzy głosować, oświadczam niniejszém, wyraźnie, że wyboru jeżeli by takowy przypadkiem na mnie paść miał, pod żadnym warunkiem bym nie przyjął. Panów wyborców upraszam więc o łaskawe uwzględnienie tego mego oświadczenia.
Poznań, d. 3 grudnia 1861.
Dr. Milewski,
[3681] radzca rejencyjny i szkólny.

W skutek odmówienia mi ekonoma przez sąsiada, którego przyjął w służbę bez okazania żadnych zaświadczeń, potrzebuje **Marcinkowo górne** urzędnika, któryby miał od znanego obywatela dobrą rekomendacyą, do dozoru gospodarstwa. [3575]

Poszukuje się pomieszkanie, składające się z 2 lub 3 pokoi, kuchni i drwalnika zaraz lub od nowego roku w cenie 60 do 80 tal. Bliższe w handlu sukna pana **Sobeckiego** w Bazarze. [3674]

Une demoiselle anglaise, qui parle couramment le français et l'allemand, qui enseigne toutes les scienees et qui entend un peu la musique désire entrer dans une famille.

S'adresser à l'exped. de cette Feuille. [3672]

Polskich oborców powiatów obornickiego i poznańskiego wzywam, aby w celu porozumienia się już na 7 godzinę z rana w dniu 6 grudnia punktualnie stawili się do Mur. Gośliny w oberzy Michała Sawińskiego. Nadmieniam przytém, że oborców z daleka przybyłych przy tak licznym zjeździe, a braku domów zajezdnych, chętnie obywatele polscy Mur. Gośliny swoich rodaków w gościnę przyjmą.

Wezwania urzędowe na termin niezapomnieć przywieść.

[3683] **J. Mielęcki.**

Mieszkam obecnie przy placu Sapieżyńskim ner 6.

[3667] *J. Jeremias.*

Z dniem dzisiajszym obrałem sobie zamieszkanie tutaj.

Września, 2 grudnia 1861.

[3671] **Mittelstädt**, rzecznik.

Słownik języka polskiego

przez

Samuela Bogumiła Linde.

Wydanie poprawne i pomnożone w 6 tomach.

Lwów 1854—1861.

W Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich we Lwowie jest do sprzedania **1100 egzemplarzów Słownika Lindego** w nowém poprawném i pomnożoném wydaniu Egzemplarz jeden sześciotomowy przedaje się po 21 złr. wal. austr., kto zaś bierze razem 10 egzemplarzów, otrzymuje jedynasty bezpłatnie.

Zakład chcąc ułatwić przedaż hurtowną tego pożytecznego dzieła i nastręczyć PP. księgarzom i przedsiębiorcom większe korzyści przy rozprzedawaniu onego, ogłasza niniejszém, iż nabywający większą naraz liczbę egzemplarzów, otrzyma je po znacznie zniżonéj cenie, a mianowicie zapłaci:

a) za	110	egzempl. tylko	2030 fl. w. A.
b) za	550	„ „	10125 fl.
c) za	1100	„ „	20000 fl.
a więc przy nabyciu		110 egz. zyska	280 fl.
„ „		550 „ „	1425 fl.
„ „		1100 „ „	3100 fl.

Lwów, dnia 26 listopada 1861. [3665]

Białe szycie, znaczenie chaft jako i całe wyprawy przyjmują i wykonywają jak najstaranniéj **Siostry Karaśkiewicz.**

[3586] Ul. Wrocławska nr. 15.

---

25 tal. nagrody.

Dnia 26 października 1861 ukradziono z woza na drodze żwirowéj między Kurnikiem a Poznaniem, barana, który miał na rogu wypalony ner 116; ktoby dopomógł do odszukania rzeczonego barana dostanie powyżéj wymienioną nagrodę w Poznaniu, ulica Królewska ner 20 na 1 piętrze. [3669]

Aukcya.

W czwartek, dnia 5 grudnia i w dniach następnych przed i po południu sprzedawać będę za gotowiznę publicznie więcéj dającemu w składzie przy ulicy Wilhelmowskiéj N. 25 z powodu zupełnego zaniechania handlu:

znaczną ilość materyałów piśmiennych i rysunkowych jako to: papier listowy, kancelaryjny, rysunkowy, połyskujący, marmurowy i do opakowania, rejestra gospodarcze, książki do prowadzenia konto, bilety, portemonnaies, cygarniczki i pugilaresy, papeterye, albumy, tektury, mapy listowe, piśmienne i szkólne, gry towarzyskie i dla dzieci, koperty, pióra, pewną ilość głów lalkowych i bębnów, kisty do pakowania i zauswane, jako też repozytoryum i szafy szklanne.

Lipschitz, król. komisarz aukcyjny. [3678]

Noże do tranżerowania, stołowe, desertowe, kieszonkowe, scyzoryki, noże do polowania, brzytwy i inne gatunki **nożów i nożyczek, grajcarki, paski do pociągania brzytew, łyżki z nowego śrebra, reiszeugi, śrubki do szycia, łyżwy,** jako też wszelkie do fachu mego należące przedmioty mam w obfitym doborze po umiarkowanych cenach w zapasie i polecam takowe do łaskawego uwzględnienia.

C. Preiss,

[3668] Nożownik, przy ul. Nowéj 3

Wielmożnym Obywatelom i Szanownéj Publiczności polecam moję introligatornią, w któréj wszelkie gatunki sztuki galanteryczněj i z skór francuskich, bez i z wyszycia mi pereł itd., oprawianie książek jak najgustowniéj w aksamit, korduan i saffian w sposób francuski, z stalowemi obwódkami, Contoksiążki kupieckie z angielskim sprężystym grzbietem, w molesquin i płótno oprawne przy umiarkowanych cenach i podług życzeń trwale wyrabiam, prosząc o łaskawe uwzględnienie.

Franciszek Niklaus.

Introligator i portefeuller w Poznaniu,

(3682) ul. Wilhelmowska nr. 8.

Miechy do zboża bez szwu,

tuzin od 4½ do 6 tal.,

Dery na konie,

Maty kokosowe,

Kobierce na całe pokoje,

poleca w wielkim doborze

[3679] *K. Liszkowski.*

Obszerny **kram** z mieszkaniem. Ślósarska ulica 6. [3664]

Mam honor donieść Szanownéj Publiczności, iż przeniósłszy skład mój ubiorów męskich do Bazaru, zaopatrzyłam takowy w jak najnowsze i najgustowniejsze materye wszelkiego rodzaju, a przybrawszy zupełnie uzdolnionego w zawodzie krawieckim wspólnika, jestem w stanie wszelkie łaskawe polecenia jak najściśléj wykonywać.

A. Dolińska,

[3643] z domu Powelska.

Lampy moderatory, jako też wszelkie inne gatunki lamp reparuje gruntownie

H. Klug,

[3583] ulica Fryderykowska 33.

Polecając mój nowo założony **handel wina węgierskiego i reńskiego** zawiadamiam Szanowną publiczność że na **dzień wyborów** zaopatrzyłem się w różne przekąski postne i lokal odpowiadający na ten cel urządziłem.

J. K. Putiatycki

[3638] w Lesznie.

Wina węgierskie

wprost z Węgier sprowadzone poleca po umiarkowanych cenach.

Antoni Pfitzner,

[3666] Stary Rynek 6.

Skład mój **herbaty chińskiéj** uzupełniłem wyborowemi gatunkami, sprzedawam nietylko en gros ale też dataliczne, funtowe, pół i ćwierć funtowe pakiety, każdy pakiet moją firmą i stałą ceną opatrzony. Arak po 4, 5, i 6 złp. za kwartową butelkę sprzedawam.

Poznań. **J. N. Piotrowski,**

[3560] Hotel du Nord.

W czwartek, d. 5 m. b. przybędę pociągiem wieczornym z transportem

krów i cieląt z łęgu Noteckiego do sprzedania i stanę w hotelu Budwiga.

[3670] **W. Hamann.**

Ostrzygi, kawior, mincgi, łososia, wszystko świeżo odebrał i poleca

M. Zapałowski,

[3675] Ulica Wrocławska nr. 13/14.

Swieże zielone makuchy rzepiowe

poleca **skład nasion** **S. Calvarego,** ul. Szeroka 1. [3634]

Partyą ciężkich jedwabnych materyi odstawiłem i sprzedaję takowe po 20 sgr. łokieć berl.

Antoni Schmidt,

(Skład towarów modnych.)

[3677]

Otworzenie restauracyi.

Z dniem 4 grudnia otwieram restauracyą; polecając się Szanownéj Publiczności, upraszam o łaskawe względy. **W. Kostrzeński,**

[3661] Poznań, ul. Wrocławska 37.

Teatr miejski Kellera. [3676]

W czwartek 5 bm. Na benefis komika p. Alberta Wysotzkiego.

1) Künstlers Erdenwallen, czyli: Eines benefitzen Lust und Leid, komiczna scena charakterystyczna w 5 obrazach.

2) Von Berlin nach Posen, oder: Folgen eines Extrazuges Lokal-Schwank w akcie.

3) Guten Abend Herr Fischer, oder: Der Vampyer Voudeville-Burleshe w 1 akcie. Seitenstück zu Guten Morgen Herr Fischer.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 3 grudnia.

Żyto wyższe ceny, wyp. 25 węcpli, na gr. i gr.-sty. 45½—¼, sty.-luty 45½ luty-marz. 45⅔ pł. 45⅝ żąd., na wiosenną odstawę 45⅝ pł., 46 tal. żąd. **Okowita:** wyp. 6000 kwart, z beczką na gr. 17⁵/₁₂, 17⅝, luty 17 marz. 17¹¹/₁₂, kw-maj 18⅛ tal. żąd.

Berlin, 2 grudnia.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 75—85 tal. wedle jakości. **Żyto:** wyp. 6000 centnarów, w miejscu 2000 funtów 53½—54, na gr. i grud.-sty. 52⅞—53—⅛ pł., 53¼ żąd., sty.-luty 52⅝—53, na wiosenną odstawę 52⅜—½—⅝ pł., 52¾ żąd, maj-czer. 52½—¾ tal. pł. **Jęczmień:** wielki 37—43 tal. **Owies:** w miejscu 1200 funtów 22—26, na gr. i grsty. 24⅜—½ na wiosenną odstawę 25—⅛, maj-czer. 25½ tal. pł. **Oléj rzepiowy:** w miejscu 100 funtów bez beczki 12¾—⅝, na gr. i gr.-sty 12¾—⅝, sty.-luty 12⅝ pł.- 12⅞ żąd., kw.-maj 13⅛—¼ tal. pł. Wyp. 2000 centnarów. Oléj lniany w miejscu 13⅓ tal. żąd. **Okowita:** wyp. 200,000 kwart, w miejscu 8000% Trallesa bez beczki 18⅝—⅞, z beczką 18¾—⅝, na gr. i gr.-sty. 18¾—²³/₂₄—⅝—²³/₂₄, sty.-luty 18¹¹/₁₂—19—⅛, luty-marz. 19¼—⅓—⅜, kw.-maj 19½—⅞, maj-czer. 19—⅝ tal. pł.

Wrocław, 2 gradnia.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	88—92	85	75—80
„ żółta	87—91	84	75—80
Żyto	60—62	59	55—57
Jęczmień	42—44	40	36—38
Owies	26—27	24	22—23
Groch	62—66	59	53—56

Na giełdzie: **Żyto:** wyp. 1000 centnarów, w grud., gr.-sty. i sty.-luty 46½, luty-marz, imarz.-kw 46½, kw.-maj 47, maj-czer. 47 tal. pł. **Oléj rzepiowy:** ceny mało co zmienione, wyp. 150 centnarów, w miejscu 12⅝ żąd. 12¼ pł., na gr. i gr.-sty. 12⅝, sty.-luty 12¹¹/₁₂, kw.-maj 13 tal. żąd. **Okowita:** ceny mało co zmienione, w miejscu 17½, na gr. 17¾, gr.-sty., sty.-luty i luty-marz 17¾, kw.-maj 18¹/₁₂ tal. pł.

Szczecin, 2 grudnia.

Na giełdzie: **Pszenica:** żółta węcpel 82½—85½ tal. wedle jakości. **Żyto:** ceny niezmienione w miejscu 50½—52, na gr.-sty. 51, sty.-luty i na wiosenną odstawę 51—⅛ tal. pł. **Jęczmień:** i O. **Owies:** bez obrotu. **Oléj rzepiowy:** w miejscu 12⅝ pł., 12½ żąd., na kw.-maj 13 tal. żąd. **Oléj lniany:** w miejscu z beczką 13 tal. żąd. **Okowita:** w miejscu bez beczki 18⁵/₁₂—½, na gr. i gr.-sty. 18½ pł, 18⁷/₁₁ żąd., sty.-luty 18½, luty-marz. 18⅝, na wiosenną odstawę 19¼ tal. pł.

Bydgoszcz. 2 grudnia.

Pszenica: węcpel 68—80. **Żyto:** 43—46 tal. Zboża jarzynnego prawie wcale nie przywieźli na targ. **Groch:** 42—46 tal. **Owies:** szefel 25—27½ sgr. **Okowita:** 8000% Trallesa 19 tal. **Perki:** sack 14 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 2 grudnia.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	102⅞
— rząd.	4½	—	102⅝
— 1859	5	—	107¾
— 1856	4½	—	102⅝
— 1858	4	—	99¾
— prem. 1855	3½	119¼	—
Obligi długu skarb.	3½	—	—
— Marchii	3½	—	88⅝
Listy zast. March.	3½	—	92⅞
— Prus Wsch.	3½	—	87½
— — —	4	98	—
— Pomor.	3½	—	90
— —	4	100¼	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	103
— (nowe)	3½	—	98¼
— (nowe)	4	—	95½
— Szląskie	3½	—	—
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	87
— — —	4	—	97½
— rent. March.	4	—	99⅜
— Pomor.	4	99¼	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	98
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	99⅛
— Nadreńskie	4	—	98⅝
— Saskie	4	—	99⅜
— Szląskie	4	—	99¼
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	48	—
— Pożycz. narod.	5	—	58
— Obligi 250 fl.	4	64	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	86⅛
— 6 —	5	98¾	—
Rosy. poży. angiel.	5	—	99½
Polsk. obligi skarb.	4	80⅛	—
— Cert. A. 300 zł.	5	—	28½
— — B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	85¾
— Ob. cztk. 500 zł.	4	92¾	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	109¾
Złota funt. cel.	—	459	—
Srebra dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99⅞
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bankn.	—	—	72⅛
Polskie bil. bank.	—	—	85¼
Disk. bank. od wexli.	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt	4	—	136¾
Berliń.-Hamb.	4	115	—
Berl.-Poczd.-Magd.	4	153½	—
Berl.-Szczecin	4	123½	—
Wrocł.-Freib.	4	—	112½
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	48½
Kozlo-Bogumin	4	—	30
— pierwot.	4½	—	—
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	97½	—
Dolno-Szl. kol: pob.	4	—	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	47¾
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	128
— Lit. B.	3½	—	114
Opol-Tarnowic	4	28½	—
Starogr.-Pozn.	3½	—	90

	%	żądano.	płacono.
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	118	—
Berl. Tow. hand.	4	—	78
Gdański bank priw.	4	95¼	—
Dysk. Udział komm.	4	—	87¼
Gota. bank. pryw.	4	—	72
Hanow. dito	4	96¼	—
Królew. dito	4	—	93
Lipsk. Stow. kred.	4	—	65½
Magd. bank priw.	4	—	84
Pomor. bank. rycer.	4	—	84½
Pozn. bank prow.	4	—	90½
Prusk. udz. bank.	4½	122¾	—
Szląsk. Stow. bank.	4	—	87⅛
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	64
Minerwy Szląskiéj	5	—	16
Concordia	4	—	106½
Magd. assek. ogn.	4	—	475
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	99¼
—	4½	—	102
Berl.-Hamb.	4½	—	102¾
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	96	—
— Lit. C.	4½	—	101⅝
— Lit. D.	4½	101¹/₁₂	—
Berl.-Szczecin	4½	—	102
— II. Em.	4	—	94
Kozlo-Bogumin	4	85½	—
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	96½	—
— konwen.	4	—	96
— — III. ser.	4	94¾	—
— — IV. ser.	5	101¼	—

	%	żądano.	płacono.
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	101½
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	85	—
— Lit. D.	4	94½	
— Lit. E.	3½	—	82
— Lit. F.	4½	—	100
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	100	—

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 2 grudnia

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	95⅚	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank.	—	85⁷/₁₂	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	72¼	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	102¼
— nowe	3½	—	97¾
— nowe	4	96¹/₁₂	—
— Listy Rent.	4	97¾	—
Szląskie Listy Zast.	3½	92⅝	—
— nowe Lit. A.	4	100⅝	—
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	99⅝	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	85¹¹/₁₂	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	58⅝	—
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank.	4	—	87
— tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	113	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	93¾	—
—	4½	100⅝	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	129¼	—
— Lit. B.	3½	—	—
— obl. pr. pierw.	4	94½	—
—	3½	82½	—
—	4½	100¼	—
Opol. Tarnow.	4	29	—
Kozlo-Bogumin.	4	—	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 3 grudnia.

Prusk. obl. skarb.	3½	—	89⅛
— poży. skarb.	4	—	—
— —	4½	—	102½
— pozy. r. 1855	3½	—	102¾
Pozn. List. Zastaw.	4	—	98
— nowe	3½	—	95⅝
— nowe	4	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	4½	—	—
Polskie	4	—	97¾
Pozn. List. Rent.	4	—	93¾
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	101
— obl. prow.	5	—	91
— akc. bank. prow.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	85½
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	107¾
Najnowsza poż. pruska	5	—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.